

Jako dziecko mieszkałam u swojej babci. Chodziłam za nią wszędzie. Nie pozwalano mi uczestniczyć w pogrzebach ani brać udziału w produkcji domowego mydła. Pogrzeby były zdecydowanie "nie dla dzieci", ale z daleka mogłam obserwować, w jaki sposób robi się mydło. Pamiętam urok i strach, jakie budziło we mnie to zajęcie, choć dorośli podchodzili do niego obojętnie. Wielki, czarny, miedziany kocioł, płomienie ognia, moja babcia z wielką drewnianą łyżką w ręce, która w ciszy bez końca miesza składniki mydła. Była bardzo pochłonięta tą czynnością, ale nigdy mnie nie przegapiła, kiedy podejmowałam "sprytne" próby przybliżenia się. Rano tajemniczy rytuał przemieniał się w proste geometryczne formy, których mogłam dotykać do woli. Mogłam nawet wrzucić mydło do miski pełnej wody i obserwować, jak się w końcu po wielu dniach rozpuszczało. W rezultacie - porozlewana wszędzie mydlana woda.

Cały romantyzm i dramatyzm czarnego kotła zanurzonego w płomieniach dawno został zapomniany. Biorąc pod uwagę ekologiczną technologię, nie potrzeba wcale zabijać świni, żeby umyć ręce. Postęp technologiczny, powodujący "całkowite zanieczyszczenie", zapewnia nam "wysokiej jakości mydło". Wiemy, że nie można użyć mydła, nie zwiększając zanieczyszczenia, nawet gdy już nie będzie nic do wymycia. Mamy dwie możliwości, przyjąć albo odrzucić współczesne osiągnięcia. Druga możliwość jest jak głos: "wracajcie do jaskiń". Życie w jaskini zapewnia darmowy pogrzeb. Wybór ten jest jednak pozbawiony sensu, ponieważ zbyt mało oferuje. Musimy więc zaakceptować postęp techniczny z właściwym mu później połączeniem mycia/zanieczyszczenia, komentując to i dochodząc do definicji, takich jak: polityczne obłąkanie, brutalność, nieludzkość, duchowa dewastacja, świadome systematyczne wyniszczanie, narastające zapomnienie etc. Definicje związane z naszym czasem, który przedstawia zarówno nasze życie, jak i nas samych.

Na czym mogę się oprzeć, kiedy pytam o moją własną tożsamość? Jedno jest pewne, mam swoje wspomnienia. Wspomnienia rodzą się w szczególnych okolicznościach i przechowują konkret rzeczywistej chwili. Jednak trudno określić, czy fragment z przeszłości jest autentyczny. Jest inaczej, kiedy patrzymy przez pryzmat różnych rzeczywistości. Pytania rozpuszczają chwilę, w której się pojawiają. Niepewność. Przedmioty posiadają pewną twardość - one były lub są czyjąś własnością. Łyżki, widelce, część dawno zapomnianej zastawy. Być może odnajduję odpowiedzi w momentach, gdy przy dźwięku ich dzwonienia materializują się moje własne odczucia.

Uwikłana w moje rozmaite tożsamości, witam następne, które przychodzą we śnie i budzę się znów w chaosie dnia następnego. Mogę tylko liczyć dni - przeszłość, to co przyjdzie.

Na pewien czas wolno mi uciec i odnaleźć zaczarowany i naiwny świat, który mogę nazwać swoim własnym i pozostawić ślady swojej obecności.